

STOWARZYSZENIE RUDOWŁOSYCH.

NOWELA

A. Conan Doyle.

Przetłumacz z angielskiego A. M. J.

(Ciąg dalszy)

Wyznaję szczerze, że chociaż nie jestem bardziej ograniczony od moich znajomych liczących się do ludzi inteligentnych, jednak zawsze czuję się przygnębiony uczuciem nieskończonej wyższości umysłowej mego przyjaciela. Wzajemnie naprzykład obecnie zajmujący nas wypadek. Słyszałem toż samo co i on słyszał, widziałem też same rzeczy co i on widział, a przecież ze słów jego przed chwilą do mnie wyrzeczonych wnioskuje, że on widzi jasno nie tylko to wszystko co miało już miejsce, ale i to co w krótkiej chwili ma nastąpić; tymczasem ja, zamiast jakiejś jasno określonej idei, widzę przed sobą tylko chaos bez wyjścia. W drodze mej do mieszkania rozważałem wszystko to com widział i słyszał w ciągu dnia całego, a jednak pojęcia nie miałem jakiej natury będzie nocna nasza wyprawa, w jakim celu mam brać z sobą rewolwer, co będziemy robić i gdzie się udamy. Widząc bezsilność moją umysłową w postawieniu jakiegokolwiek zadowalniającej hipotezy, dałem pokój wszelkim przypuszczeniom, mając nadzieję, że noc przyniesie z sobą rozwiązanie wszelkich trapiących mnie wątpliwości.

O kwadrans po dziewiątej wyszedłem z domu i przeszedłem przez park Lane, Oxford Street, przed samą dziesiątą znalazłem się na Baker street przed domem mego przyjaciela. Dwa caby stały przed drzwiami, a gdy wszedłem na wschody, doleciały mnie z mieszkania Holmesa głosy kilku osób. Zastałem przyjaciela mego w ożywionej rozmowie z dwoma mężczyznami, z których jeden, Mr. Peter Jones, oficjalny agent policyjny, znajomy już mi był poprzednio; drugi zaś wysoki, cienki jak chmielowa tyczka, o ściągłej melancholijnej twarzy, w czarnym, zapiętym pod szyję turkurku; w czarnych rękawiczkach robił wrażenie przedsięwzięcia pogrzebowych obrzędów.

— Otóż i jesteście w kompanie, zawołał ujrawszy mnie Holmes, zapinając szczerze swą kurtkę i zdejmując z gwoździ myśliwski harapnik. Sądze, Doktorze, że znasz się z Mr. Jones z Scotland yardu? Pozwól mi przedstawić cię panu Merryweather, który bierze również udział w naszej nocnej wyprawie.

— Strzelec ponownie zeszli się z sobą, jak pan widzisz, rzekł do mnie Jones z zarozumiałym tonem. Pański przyjaciel jest w istocie doskonałym do rozpoczęcia polowania; potrzeba mu jednak dobrego starego ogara, któryby go poprowadził i wynalazł zwierzynę.

— Gdy mu się pierwszej trop pokazał, zauważył Merryweather, ze smutkiem w głosie.

— Możesz pan położyć zupełnie ufność w panu Holmesie, ciągnął, niezrażony tą uwagą agent policyjny zwracając się do melancholijnego pana. On ma wprawdzie swoją własną metodę postępowania, trochę za fantazyjną, zbyt teoretyczną, ale jest nadzieja, że jej z czasem pozbędzie i wyrobi się z doskonałego agenta policyjnego. Sądze, że nie prześadzę, gdy powiem, że raz nawet, czy dwa, jak np. w

sprawie mordercy Sholto lub kradzieży na Regent street, okazał się w działaniu prawie tak poprawnym jak urzędowy agent.

— Oh, jeżeli pan mnie tylko zapewnia, to już jestem zupełnie spokojny, że wszystko pójdzie tak jak powinno, odparł, tłumiąc ziewanie Merryweather. Jednakże pomimo nadziei zrobionej mi przez pana, panie Jones, wyznaję, że jestem niepocieszony, bo przez ciebie panie Holmes, straciłem dziś mego robra. Dziś pierwszy raz w ciągu dwudziestu siedmiu lat nie miałem zwykłej mojej party wista.

— Sądze, że ja pan znajdziem dzisiejszej nocy, rzekł z uśmiechem Sherlock Holmes, tylko, że będziesz pan grał o tak wysoką stawkę, o jaką nigdy nie zdarzyło ci się grać jeszcze, ani nigdy tak silnych doświadczać wrażeń. Pańska stawka, panie Merryweather, wyniesie, co około trzydziestu tysięcy funtów; pan zaś, panie Jones, znajdziem swego człowieka, którego od dawna pragnęś oglądać.

— Johna Clay, mordercę, złodzieja, rabusia i fałszerza, rzekł z westchnieniem agent policyjny. Ten John Clay, to przecie młody człowiek, panie Merryweather, ale jest arcy mistrzem w swym zawodzie. Z większą chęcią wolałbym go mieć w ręku, aniżeli tuzin innych zwyczajnych londyńskich zbrodniarzy. To ze wszech malar niezwykajny człowiek ten John Clay, panie Merryweather. Dziadek jego w prostej linii był Xięciem i parą i zasiadał w izbie lordów; sam zaś kształcił się w Eton i Oxfordzie. Jest skończonym matematykiem i mówi pięciu językami, tak biegle jak swoim rodowitym i nie wiadomo istotnie co bardziej podziwiać: czy djabelską jego głowę, czy zręczność jego w palcach! Tyle razy już byliśmy na śladzie jego po spełnieniu zbrodni i zawsze się nam wymykał. Jednego dnia spełnia kradzież z włamaniem na Scolland, pod samym naszym nosem; drugiego, zbiera składki od dobrodusznych na wybudowanie schronienia dla sierot w Cornwalli, kiedy indziej znów puszcza w obieg sfałszowane przez siebie weksle. Od wiełu lat go już tropię, chwila mi zdaje mi się, że już go trzymam za koltierz, a jednak nigdy go jeszcze nie widziałem.

— Mam nadzieję, że zapoznam was z sobą dzisiejszej nocy, panie Jones, rzekł Holmes, spoglądając na zegarek. Ja także mam parę niezadowolonych rachunków z tym jegomością i będę również zadowolony, skwitować się z nim od jednego razu. Ale, otóż i kwadrans po dziesiątej; pora abyśmy wyruszyli, jeżeli nie chcemy się spóźnić. Jedźcie więc panowie razem jednym cąbem, a ja z Doktorem Watsonem pojedziemy z wami drugim.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kwestya kobieca.

Myśl szesnastoletniej filozofki: W kwestyi kobiecej zawleżał bardzo, punkt wyjścia widzę jedyny ten: niech wszyscy chłopcy żenić się zechcą, kwestya kobieca zniknie jak sen.

KROŻE.

Opowiadał na czasie przez Stanisława Mikowskiego.

(Ciąg dalszy.)

Rzeczywiście całe panowanie Mikołaja ograniczało się na demoralizowaniu polskiego społeczeństwa. W początkach nawet wysłano agentów, którzy pomiędzy ubogą ludnością wykupywali dzieci! Dzieci te za cenę od 30 do 80 rubli srebrem, wydzierano z rąk matek, nie mających odpowiednich funduszy na wyżywienie niemowląt. Wszystkie wysłano do tak zwanych po moskiewsku: "pryjutów", nazwanych dzisiejszych ochronek, gdzie je chrzciono na prawosławie, bez względu, czy były już chrzczone podług obrządku rzymsko-katolickiego. Dzieci nie słyszały innego języka nad rosyjski, nie znały innych matek, tylko mamki będące w prijuicie, wzrastały nie słysząc zgoła o swem ojczystem pochodzeniu, uczyły się po rosyjsku, a kiedy już dorosły, wysyłano je do kantonistów, to jest do pewnego rodzaju internatu wojskowego, gdzie wraz z innymi uczyły się nienawidzieć Polaków i Polski. Po większej części, przeznaczano je na okręty, a ponieważ ówczesna służba wojskowa trwała lat dwadzieścia pięć, nie można się zgoda dziwić, że taki dymisjonowany, uwolniony ze służby żołnierz, powróciwszy w rodzinne strony, był czystej krwi Moskałem i dopiero po jakimś czasie oswajał się z nowym, nieznanym mu zupełnie krajem, z krajem, który nakazywano mu nienawidzieć. Były wypadki, i to zbyt częste, samobójstw, bo żołnierz, zastawszy przy życiu matkę lub ojca, doprowadzony do rozpacz, opowiadał, jaki to los mu zgotowano, odbierał sobie życie. I komużby nie obrzydło ono na wspomnienie, ile to razy kłął bezwiednie swego ojca i matkę, a nawet topił bagnet w piersiach swych rodaków, swych braci.

Zebrań u naczelnika gminy obywateli, poczęli naradzać się, jak zachować, gdy nareszcie owa wieść głucha stanie się czynem dokonany, gdy przyjdą wrogowie dla zburzenia ojczystego kościoła. Długie też były narady, ale wszyscy zgadzali się na zdanie głowy gminy: — Ponieważ śmierć raczej, a nie pozwolimy zburzyć kościoła.

— Któż tam jednak wie, kiedy udamy nas tą swoją wizytą, wtrącił naczelnik gminy.

— O, nie ma obawy, przyjdą, nie lękajcie się.

— Wszystko to dobre, lecz trzeba radzić, by nas nie zdusił jak owce, jak barany.

— Jabym radził ostróżnie mieszkańcom ostrzedzi, wybrańszy z nich pewnych, najwerniejszych świętej naszej sprawie, najodważniejszych, zdać im straż nad miastem, nad drogami i nad kościołem. Skoro nadejdzie ta okropna chwila, że wreszcie urzędowo zawiadomią nas o rozkazie zamknięcia klasztoru, zebrać się i pójść do gubernatora z prośbą i przedstawieniem...

— Ta, ta, ta, gadajcie sobie, gadajcie. Oniby tam przyjęli prośby. Nie przyjmą was, zaręczam, a tych, którzy odważą się pójść z prośbą do gubernatora, nazwa buntownikami i okują w kajdany, jeżeli nie zrobią co gorszego, bo mogą wszystkich wysłać gdzieś na przedpiekle, na Sybir, do kopalń.

— Słucham i słucham, co mówicie, a ponieważ jestem

najmłodszy z wszystkich tu obecnych, przeto mnie dziwi, że możecie przypuszczać takie okropności. Alboż to nie ma sprawiedliwości na świecie, alboż my to w lesie lub w jakiej pustyni? Przecie można użalić się, choćby cesarzowi. Obecni parsknęli głośnym śmiechem.

— Dobrze powiedzieliście, że jesteście młodzi, bo rzeczywiście mówicie jak dziecko. Dawneż to czasy, jak na Podlasie, w Polsce kongresowej, strzelało wojsko do właścicieli, którzy nie pozwolili zamienić kościoła na cerkiew schizmatyką? Albo jak w Sledzianowicach, gdzie spalili domy Moskali i zabili kilkanaście osób, zrujnowali wszystko, co było, i biedni mieszkańcy zniewoleni byli tułać się po lasach. Okropne nastały czasy: człowiek, kładąc się spać, drży z obawy, czy jutro nie przyjdą po niego żandarmi i nie wywieżą gdzie na kraj świata.

W trakcie tej rozmowy, jeden ze stróżujących od ulicy wbiegł z okrzykiem:

— Proboszcza wywożą żandarmi!

Okrzyk ten przeraził wszystkich, tak zupełnie, jak gdyby oto padł piorun przed ich nozami, i zanim zdążyli odzyskać przytomność, już więcej ludzi pospieszyło do domu wójta, wołając z płaczem:

— Wywieźli proboszcza! Wywieźli!

Za chwilę poruszyło się całe miasteczko; — kobiety z ogromnym lamentem pobiegły ku plebanii.

Tu już ani śladu proboszcza, ani uwożących go żandarmów, na drzewach tylko widniała ogromna pieczęć z czerwonego laku, jaką opieczętowano mieszkanie.

Teraz nikt nie wątpił o nieszczęściu, jakie zagraża i całej ludności; teraz nie można było ukrywać wiadomości poprzednich, i naczelnik gminy, zgromadziwszy ludność, zapowiedział, że kiedy uwieziono proboszcza, to wkrótce opieczętują i kościół.

— Moi ludzie, przygotujmy się na to, że pozbawieni będziemy na długo pociechy religijnej. Nie rozpaczajcie więc, ale pomyśleć należy, jak się samym ocalić.

— Brońmy naprzód kościoła! krzyknęła gromada. Brońmy wiary świętej.

Inni zaś wołali:

— Nie pozwólcie zamknąć kościoła — nie dać dostępu tym rozbójnikom do naszej świętyni; bronieć jej wszyscy powinniśmy, czy mężczyźni, czy kobiety, — od dziecka do starca, stojącego nad grobem.

— Bracia kochani, mówi naczelnik gminy, cóż my poradzimy, gdy sprowadzą wojsko? Czy zdołamy opierać się bagnetom żołdaków?

— To zginiemy co do jednego, ale pod ścianami naszego kościoła. Hej chłopcy! mówi ten sam gospodarz, rozejść się po drogach i zmieniać kolejno, obstarwić straż i kościół i plebania i pilnować dniem i nocą. Niech przyjdą; zobaczymy, czy się odważą strzelać do naszych piersi. Przysięgnijmy sobie, że prędzej poniesiemy najokrutniejszą śmierć, niż ulegniemy i wydamy wrogom, tym pochańcom nasz kościół!

— Przysięgamy! Przysięgamy! odezwały się głosy. Jesteśmy gotowi umrzeć za świętą naszą wiarę!

Stało się jak pragnęli.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Po ślubne pierścionki idzie do Millera, 486 Mitchell ul.; dajemy pół tuzina łyżeczek srebrnych w podarunku.

Przegląd polityczny.

Żandarmerya chwytła socjalistyczne broszury u studentów. Nowe aresztowania.

Papież bada sprawę szkolną.

Zmarł wien Sułtana.

Rosya wydaje 100 milionów rubli na uzbrojenia. Car źle się ma.

Kijów.

Kilka dni temu naczelnik żandarmów, generał Nowicki, z żandarmami i policją podczas lekcji wszedł do audytorium uniwersytetu i prosił profesora, by przerwał wykłady, gdyż wskutek donosu jest obowiązany odbyć rewizję. Na oświadczenie profesora, że, o ile mu wiadomo, w gmachu uniwersyteckim bez władzy uniwersyteckiej nie ma prawa żandarmerya robić rewizji, generał Nowicki dał mu do zrozumienia, że uwaga ta ze strony profesora jest niewłaściwą, że roli to na swoją odpowiedzialność. Rewizya odbyła się. Prócz odczytu rady związkowej studentów uniwersytetu moskiewskiego, podobno znaleziono proklamacye związku robotników i wiele broszur treści socjalistycznej. Kilkunastu aresztowano.

Rzym.

Ojciec święty zajęty jest obecnie badaniem sprawy szkolnej w Manitoba.

Konstantynopol.

Pod datą 25 stycznia donoszą: Sułtan bardzo jest rozgoryczony z powodu zachowania się własnych poddanych wyznania mahometańskiego, z których wielu popiera rządanie mocarstw europejskich. Wielki wezyr i minister wojny są zgnębieni. Obydwaj zamierzają zrezygnować.

Londyn.

"Times" dowiaduje się z Petersburga, że rząd rosyjski przeznacza 100 milionów rubli na szybko bijące działa, w które zaopatrzyć zamierza swoją artylerję. Minister finansów Witte sprzeciwiał się temu wydatkowi, lecz minister wojny, generał Wanowski, przeprowadził swój wniosek.

Petersburg.

Donoszą pod datą 24 b.m. profesor Leyden z Berlina został wezwany do Petersburga i zbadał ranę w głowie cara, powstałą skutkiem uderzenia kijem przez Japończyka. Profesor skonstatował kościastą narośl, wywierając nacisk na mózg i powodując ból głowy. Tymczasem operować narośli nie można.

Krawiec — praktyk

— Przyszedłem do pana obstarować sobie garnitur. — Owszem, panie dobrodzieju, zaraz weźmiemy miarę... A pan dobrodzieju żonaty? — Tak, ale na cóż to panu potrzebne? — A jakże, potrzebne, panie dobrodzieju! Zrobimy panu dobrodzieju sekretną kieszonkę na pieniądze. Bez tego, ani rusz, panie dobrodzieju, w małżeństwie. Ilo, ho, ja jestem stary praktyk!

Sumienny aptekarz.

Do pewnej apteki wchodzi młody, ale to bardzo młody jeszcze młodzieniaszek: — Czy są u pana pastylki od kaszlu, spowodowanego paleniem papierosów? — Owszem są, ale to tylko dla ludzi wiekowych, którzy już w żaden sposób nie mogą pozbyć się tego nałogu. Dla pana zaś mam środek daleko skuteczniejszy.

— Jaki?

— Przetną palic!

CARROLL & KEOGH CO.

Materya na suknie.

Korzystajcie z tej sposobności nabycia pięknych importowanych materyi.

Czysto wełniana Tailor Check Suting po.....25c
Materya na pokrycie i piękne kamloty po.....50c
Wszystkie nasze gatunki po \$1.50 Mohair Persians, Albana Cloths.
Tailor Suitings, Mohair Friezes po.....95c yd.

FLANELA.

Nowe Flanelamodely w perskich wzorach i w ciemnych kolorach na jaczki po.....10c yard
Jasny kolor Flaneli Outing, 10c gatunek, po.....8c yard
36 calowa Cream Shaker flanela, 50c gatunek po.....25c yard
36 calowe, nowe wiosenne parkale, jasnego i ciemnego koloru, po 12½c yd

119 Wisconsin ulica, naprzeciw poczty.



Plan naszytych 4 graniczących z sobą, Krakow, obejmujących przeszło 3,000 FARM w najlepszej części Stanu Wisconsin.

Przybywajcie i kupujcie farmy w jednej z tych 4 Kolonij.

Wykupcie tykiet kolejowy do SOBIESKI.

Piszcie do nas po mapę, książeczkę i kalendarz, które wysyłamy darmo i adresujcie Wasze listy do:

J. J. HOFF LAND CO.,

MILWAUKEE, WIS.

K. M. LASSA,

POSIADA

UMEBLOWANIA, OBRAZY I RAMY.

również przedsiębiorca pogrzebów.

729 i 731 8-ma Avenue.

Specyjalnie przyjmuje wszelkie reperacye mebli i oprawy obrazów.

Drukarnia Akcydensowa

KATOLIKA

Zaopatrzona w ogromny zapas nowych czcionek i przyborów, wykonywa wszelkie roboty wchodzące w

ZAKRES DUKARSTWA.

Przyjmuje zamówienia na druk książek, broszur, konstytucyj, ogłoszeń, reklam, kwitariuszy, biletów, rachunków, programów na koncerty, widowiska, karty zaproszeń itp.

Wszystkie te roboty wykonywa po najniższych cenach, prędko i gustownie.

553 Mitchell ulica.

Zabezpieczajcie

Wasze własności w odpowiedzialnych spółkach ubezpieczeniowych, które reprezentują

PHILLIPS & REBHAN,
81 Michigan ul., Gmach Mitchella.

ERNST KREMBE.

APTEKARZ,

róg 1-ej ave. i Greenfield,
Milwaukee, Wis.

J. J. KIRCHER,

Zabezpieczenie od ognia, Accident Ins.
i wypożyczanie pieniędzy.

Pokój 18 New Insurance Building.
Telefon No. 1542.

A. GRAY,

sprzedaje

BUTY I TRZEWIKI.
Przyjmuje reperacye.

956 Pierwsza ave. Milwaukee.

JEŻELI POTRZEBUJECIE

BUDULCU, ŁATÓW (lath) SHINGLES, SŁUPÓW podtrzymujących lub też DRZEWA do paleniz, zgłoszcie się do

The Farmers Lumber Co.
Pół. wsch. róg Becher i Clinton ul.

Telefon:—South 436. Milwaukee.

BRACIA MUELLER,

dobrze

PODKUWAJĄ KONIE.

951 8 AVE.

B. Senderhauf & Co.

FABRYKANT

MYDŁA,

"GOLDEN COMET"

"WHITE SOAP"

"MILWAUKEE SOAP"

jako i inne wysmienite gatunki.

Zadajcie u waszych handlarzy.

Ofis i Fabryka: 103-107 North Ave.
MILWAUKEE, WIS.

Po rośliny, kwiaty, bukiety i różne inne świeże kwiatowe wyroby, a także porzeczowe i weselne dekoracye udajcie się do

J. FREYTAG, ogrodnika,
Tel. S. 48-4 r. 794 Forest Home Ave.



P. SCHUBERT,

utrzymuje konie na stajni i powozy do wynajęcia.

POGRZEBY prędko urządza.

522 i 524 Mitchell ul.
Telefon South 16-2 r. Milwaukee.